Rok IV. Nr. 104 (853) Wilno, Niedziela 8 maja 1927 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY.

Redakcja i Administracja: JAGIELLOŃSKA 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9 — 3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od 2 — 3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od 8–9 wiecz. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Konto czekowe P. K. O. 80.750.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy przed tekstem—25 gr., w tekście—30 gr., za tekstem—10 gr., ogł. mieszkaniowe—10 gr. (za wiersz petitowy) kronika rekl.— nadesłane—35 gr., (za wiersz redakcyjny), nekrologi—25% zniżki, dla poszukujących pracy—50% zniżki, ogł. zagraniczne—50% drożej, ogł. cyfrowe i tabelowe o 20% drożej, ogł. z zastrzeżeniem miejsca 10% drożej, w dnie świąteczne i z miejscowe—15% drożej. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy na IV stronie 10-cio łamowy. Terminy druku ogłoszeń mogą być przez administrację dowolnie zmieniane.

Wybory Miejskie.

Od tygodnia zgórą miasto nasze jest w stanie nieznanego oddawna podniecenia. Mamy swoją, miejscową sensację, która jest w tej chwili na ustach wszystkich: Rada Miejska zakończyła przymusowo swój niesławny żywot. *Byliśmy jedynem pismem, które prowadziło systematyczną i bezwzględną walkę z rozpędzoną dziś na cztery wiatry Radą Miejską*, wychodząc z założenia, że jest to największy szkodnik w naszem mieście. Jeśli kampanja nasza zakończyła się wkroczeniem Rządu w skandal naszej gospodarki miejskiej, mamy wraz ze wszystkimi dobrymi obywatelami miasta powód do szczerego i głębokiego zadowolenia. Mamy go tembardziej, że krytyka ustępującej Rady Miejskiej dominuje w całej dziś prasie wileńskiej. Dawniej było inaczej... Dziś przyjemnie jest pod tym przyjemnym względem stwierdzić solidarność. Lepiej późno niż nigdy!

Te koła w Wilnie, które wyborów do Rady Miejskiej nie chciały, pogodziły się jednak z niemi łatwo z wyjątkiem starej gwardji „*Dziennika Wileńskiego*". Uszanujmy smutek tej gromadki, przy trumnie Rady Miejskiej, której grzechów, wbrew zasadzie „*De mortuis aut nihil aut bene*", nikt, nawet oni, nie będzie mógł przemilczeć.

Ze szpalt „*Dziennika Wileńskiego*" wieje głęboka melancholja.

„Czas wiosenny, przedwókowy—czytamy tam, jak i wzrastająca drożyzna nie usposabiają przychylnie szerszych mas do *umiarkowanego stanowiska*". „Umiarkowane stanowisko" reprezentują naturalnie przyjaciele „*Dziennika Wileńskiego*" i dawnej Rady Miejskiej, którą dziś *pozornie* wypadnie im zdradzić. Według „*Dziennika Wileńskiego*" zapewne „narodowy" spadek marki lub złotego byłby okresem znacznie lepiej usposabiającym masy, a już w każdym razie lato, jesień lub zima, byle nie wiosna, w której wypada ten zupełnie okropny miesiąc maj!

Sytuacja jest tem straszniejsza, że hasło „walki o polskość miasta" nie dała, o ile się zdaje, spodziewanych rezultatów w Warszawie, a w Wilnie brzmiałoby dziwnie. Wiadomem jest bowiem, że *ludność polska, była przez Radę Miejską systematycznie krzywdzona*. Będąc przeciwnikami wszelkiego szowinizmu narodowego stwierdzamy, że ci, którzy namiętnie operowali hasłami nacjonalistycznemi, nie wahali się krzywdzić ludności polskiej tam, gdzie chodziło o jej słuszne prawa. Jesteśmy przeciwni uprzywilejowaniu jakiejkolwiek grupy narodowościowej czy jest ona większością, czy też mniejszością — to wszystko jedno! Dobrze pamiętamy jednak o tem, co się każdej grupie obywateli należy, i potrafimy o tem przypomnieć przyjaciołom dawnej Rady Miejskiej z pod znaku „*Dziennika Wileńskiego*".

Na szpaltach wszystkich pism wileńskich czytamy, że wybory muszą się odbywać pod hasłami gospodarczemi, jakkolwiek „*Dziennik*" przypomina o konieczności „uwzględnienia również interesów narodowych społeczeństwa polskiego". Oznacza to, że przyjaciele „Dziennika", płynąc z prądem, chcą dowieść na wstępie, że i oni nie są partyjnikami, aby po odpowiedniem „*przygotowaniu artyleryjskiem*", rozpocząć harce wyzdanej demagogji. Zapowiedź już mamy.

Oto na wieść o zbliżających się wyborach do Rady Miejskiej Związek Ludowo-Narodowy przypomniał sobie o *obowiązkowym dla wszystkich wyznań* odpoczynku niedzielnym, na którego cześć urządza wiece i zebrania. Wielce wymowna zapowiedź...

Charakter gospodarczy wyborów nie jest, narazie przynajmniej, kwestjonowany. Uważamy to za zjawisko zdrowe, wypływające nietyle z życzeń wszystkich czynników, które do wyborów przystąpią, ile z tego faktu, że masy chcą mieć przy ul. Dominikańskiej naprawdę dobrego gospodarza miasta. Komuż, jeśli nie nam uznać ten fakt za pomyślny, nam, którzyśmy zawsze wskazywali na *decydujące znaczenie czynnika gospodarczego w życiu społeczeństwa*. Dlategoteż niech nam się nie dziwią przeciwnicy, że jesteśmy dalecy od ich melancholji, i że chociażby ten oto artykuł piszemy pod wpływem uczuć przyjemnych, prawie radośnych. W sprawach gospodarczych jesteśmy w swoim żywiole, szczerze jednocześnie współczujemy tym naszym przeciwnikom, którzy będą się musieli zająć rzeczami, dotąd uważanemi przez nich za nudne.

Przygotowania do wyborów idą w szybkiem tempie. Najwcześniej wystąpił *Zjednoczony Polski Komitet Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej*.

Następnie zainaugurowany został przez „*Słowo*" Bezpartyjny Komitet Obrony Polskości Wilna i Fachowej a Oszczędnej Gospodarki Miejskiej". Wreszcie „*Dziennik*" zapowiada utworzenie „Chrześcijańskiego Komitetu". Oddzielnie wystąpi P. P. S.

Poza listami mniejszości narodowych tworzy się ponoć kilka pomniejszych list polskich. Podobno niektóre, bliżej nam nie znane partje, a nawet jednostki, usiłują tworzyć własne listy. Jeśli informacje, krążące na ten temat, są prawdziwe, mamy do czynienia z akcją szkodliwą. Zabiegi demagogów z jakiejś dzielnicy lub organizacji muszą być powściągnięte. W interesie ogółu leży, by list było jaknajmniej, orjentacja wyborcy jaknajłatwiejsza. Do wyborów przystąpić winny tylko duże odłamy. Wybory odbywać się winny na ludzi. Jednostki, dające gwarancję pożytecznej pracy w Radzie Miejskiej muszą znaleźć i znajdą poparcie mas.

Istnieje w Wilnie ogromna rzesza ludności, która nie zechce pójść ani pod sztandary P. P. S., ani nie będzie chciała powrotu do złamanego dziś systemu, panującego do niedawna na ul. Dominikańskiej. Reprezentują ją organizacje zawodowe i gospodarcze, grupy społeczne które nie chcą zamknąć się w ramach doktryny socjalistycznej, chociażby reprezentowało ją stronnictwo tak poważne, jak P. P. S., ani też nie chcą iść za hasłami pogrzebanej na szczęście przeszłości.

Stan gospodarczy miasta, kwestja chleba, mieszkania, światła, szkoły, opieki nad zdrowiem — to są te sprawy, które obchodzą dziś najliczniejsze sfery ludności.

Aby zjednoczyć prace organizacyj pod temi hasłami idących, grono osób, pracujących oddawna nad sprawą ulepszenia gospodarki miejskiej, powołało do życia *Zjednoczony Polski Komitet Uzdrowienia Gospodarki Miejskiej*, którego odezwę ogłosiliśmy wczoraj.

Komitet ten powstał pierwszy i zaraz przystąpił do pracy organizacyjnej. Z żalem nie ogłosiliśmy podpisów pod odezwą. Komitet jest jednak w trakcie wzrostu organizacyjnego. Codzień nowe organizacje, nowi ludzie zgłaszają gotowość współpracy. Nie chcąc krzywdzić nikogo, musieliśmy zrezygnować z ogłaszania części podpisów. Zrobimy to z chwilą, gdy przynajmniej większość grup zainteresowanych znajdzie się w łonie Komitetu.

Czas zatem usunąć stronnictwa o decydowaniu o obcych im sprawach. Ich terenem działania jest życie polityczne, zogniskowane przedewszystkiem w Sejmie. Jeśli osoby o wyraźnej „marce" politycznej zechcą współpracować nad podźwignięciem miasta z upadku, trudno im tego odmówić, mają jednak możność uczynienia tego poza stronnictwami, które z akcją tą nie powinny być sprzęgane, aby nie paczyć charakteru wyborów.

Współpraca organizacyj zawodowych i społecznych dać nam winna wreszcie to, czego oddawna czekamy: zapoczątkowanie zdrowego rozwoju gospodarczego miasta. Do tego celu idziemy. I dlatego wbrew melancholikom i pessymistom oczekujemy tej chwili, gdy do gmachu przy ul. Dominikańskiej wejdą tędzy znawcy życia miejskiego, wykwalifikowani jego organizatorowie, a wraz z nimi ponad stęchlizną zapanuje świeży i ożywczy prąd, jaki potrafią oni wznieść. Niedługo już...

B. W.

KONSTANTY BALMONT.



W dniu dzisiejszym przybywa do Wilna wraz z małżonką Konstanty Balmont, znakomity poeta rosyjski i wielki przyjaciel Polski. Na dworcu witać będą gościa przedstawiciele Związku Literatów i prasy. Pobyt w Wilnie potrwa cztery dni. W poniedziałek poeta wystąpi z odczytem p. t.: „Kobieta w życiu i w poezji".

Witamy w nim nietylko znakomitego pisarza, ale nadewszystko szlachetną postać wygnańca, zmuszonego tułać się zdala od kraju podobnie do naszych wielkich poetów w dobie niewoli i ucisku.

* * *

Na str. 2-ej zamieszczamy obszerny feljeton, poświęcony Konstantemu Balmontowi, pióra prof. Mieczysława Limanowskiego oraz wiersz znakomitego poety w tłumaczeniu Tadeusza Łopalewskiego.

Z Litwy Kowieńskiej.

Memento p. Bistrasa dla szkół polskich.

Minister Oświaty dr. Bistras w wywiadzie na łamach „Rytasa" na zapytanie współpracownika tego pisma, w jakim stanie znajduje się sprawa „nieprawnie założonych szkół polskich", oświadczył:

„Sprawę tych szkół ministerstwo reguluje na podstawie istniejących ustaw. [illegible] część ich, na równi [illegible] odpowiadają ustawom, winny wyciągnąć konsta z terminów, wyznaczonych dla usunięcia istniejących braków; ostatni termin upływa 1 sierpnia. Wówczas sprawę tę będzie można uregulować".

Porozumienie w sprawie wyborów w Kłajpedzie.

BERLIN, 7.V (Pat). Biuro Wolffa donosi z Kowna, że prowadzone przy współudziale gubernatora okręgu kłajpedzkiego Szulkauskasa i posła litewskiego w Berlinie Sidikauskasa rokowania w sprawie nowych wyborów do sejmu kłajpedzkiego zakończyły się porozumieniem. Termin wyborów ma być wkrótce ogłoszony.

Zjazd Stahlhelmu.

BERLIN. 7. V. (Pat.) Zjazd organizacyj Stahlhelmu został zainaugurowany odczytem propagandowym, wygłoszonym wczoraj wieczorem w sali Filharmonji berlińskiej przez założyciela i przywódcę Stahlhelmu Seldta.

Mówca oświadczył, że Stahlhelm wstępuje obecnie w nowy okres rozwoju, jako narodowy niemiecki ruch wolnościowy, mający na celu oswobodzenie Niemiec z pod jarzma wewnętrznego i zewnętrznego w duchu tradycyj Bismarka.

Zjazd berliński, jak zaznaczył Seldte, jest pierwszym krokiem na tej nowej drodze.

Szczegółowy program przyszłej taktyki Stahlhelmu mieścić się będzie, według zapowiedzi Seldta, w orędziu do narodu niemieckiego, które ukaże się w niedzielę.

Demonstracja Stahlhelmowców.

BERLIN. 7. V. (Pat.) Wczoraj w godzinach wieczornych grupa młodych Stahlhelmowców urządziła hałaśliwą demonstrację na ulicy Kurfürstendamm. Policja aresztowała 20 uczestników demonstracji, u których podczas rewizji znaleziono sztylety, kamienie i odezwy.

Minister Zaleski o polityce zagranicznej Polski.

W czasie pobytu w Poznaniu minister spraw zagranicznych p. August Zaleski udzielił wywiadu o aktualnych zagadnieniach polityki zagranicznej Polski „Dziennikowi Poznańskiemu". Podajemy najważniejsze szczegóły.

Rokowania z Niemcami.

— Jakie jest obecne stadjum naszej polityki traktatowej z Niemcami i jakie są perspektywy dojścia do skutku układu handlowego?

— Prowadzone przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych pod moim bezpośrednim kierownictwem rokowania z posłem niemieckim w Warszawie, ujawniły daleko idącą rozbieżność w interesach gospodarczych obu krajów. Największą trudność stanowi kwestja wywozu do Niemiec naszych produktów rolnych, a w szczególności bydła i świń oraz węgla. Bez zgody Niemiec na przywóz tych naszych produktów (co do których, nawiasem mówiąc, wystawa bydła opasowego przekonała mnie, iż mogą one śmiało konkurować z najlepszemi okazami tego rodzaju na rynku wszechświatowym), nie wyobrażam sobie traktatu z Niemcami. Kto chce przywozić do Polski swoje towary, ten musi dać Polsce możność eksportowania płodów jej produkcji. Inaczej niema handlu. Tylko taki traktat może być trwałym w praktyce, który przynosi równe korzyści obu stronom. Każdy inny skazany jest na zagładę.

Niemcy muszą prawdę tę zrozumieć i mam nadzieję, że ją zrozumieją. Z naszej strony mamy jak najlepsze pod tym względem chęci. Nikt ne może się jednak spodziewać, abyśmy zawarli traktat z poświęceniem dla naszych żywotnych interesów. To byłoby nonsensem.

Stosunki z Z.S.S.R.

— W jakiem stadjum znajdują się rokowania o traktat nieagresji między Polską a Sowietami, oraz jakie miałoby znaczenie przypuszczalne wejście Sowietów do Ligi Narodów wobec zlikwidowania konfliktu ze Szwajcarją?

— Rokowania te prowadzone są nadal, przyczem w ostatniej fazie wzięliśmy inicjatywę ponownego podjęcia ich w nasze ręce. Pertraktacje są jednak dość trudne z powodu wielkich różnic, jakie zachodzą w międzynarodowem stanowisku i w sposobach zapatrywania się na międzynarodowe stosunki obu państw. To też różnice, jakie nas dzielą, są jeszcze znaczne. Nie wątpię jednak, że z obu stron jest szczera chęć zachowania pokoju i dojścia do porozumienia co do ujęcia w formie traktatu o nieagresji tych dobrych chęci. To daje mi nadzieję, iż pomimo trudności, prędzej czy później do porozumienia dojdziemy. Ze swej strony przynajmniej dążymy do tego zupełnie szczerze.

Ucieczka Bachracha wraz z bandą fałszerzy pieniędzy.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie została wczoraj zaalarmowana wiadomością, że 28 członków bandy fałszerzy pieniędzy wraz z aspirantem urzędu śledczego Bachrachem, który miał zasiąść na ławie oskarżonych, uciekła w niewiadomym kierunku.

Fałszerze pieniędzy uwolnieni byli w swoim czasie za kaucją i odpowiadać mieli z wolnej stopy.

W ten sposób proces przeciwko Bachrachowi został uniemożliwiony.

Stracenie mordercy prezydenta m. Łodzi.

ŁÓDŹ, 7. V. (Pat.) Dziś o godz. 5-ej rano stracony został w Łodzi Walaszczyk, skazany wyrokiem sądu doraźnego na karę śmierci za zamordowanie prezydenta miasta Łodzi ś. p. Cynarskiego.

Królikowski uniewinniony!

WARSZAWA, 7. V. (Pat.) Dziś o godz. 11-ej przed południem ogłoszony został wyrok Sądu Apelacyjnego w Warszawie uniewinniający Królikowskiego z zarzutu zamordowania Marji Michałowskiej.

Dwadzieścia miast zatopionych.

NOWY YORK. 7. V. (Pat). Północno-zachodnia część stanu Louisiana znajduje się prawie całkowicie pod wodą. Codziennie nowe tamy są przerywane.

Zgórą dwadzieścia miast zostało zalanych, a wiele mniejszych miejscowości całkowicie zniszczonych.

Audjencje.

(Telefon. od wł. kor. z Warszawy).

P. w.-premjer Bartel przyjął wczoraj ministra spraw wewnętrznych gen. Składkowskiego, ministra komunikacji Romockiego, w.-ministra Jaroszyńskiego, i ministra skarbu Czechowicza.

Po południu p. w.-premjer przyjął ministrów Jurkiewicza i Zaleskiego.

W godzinach przedpołudniowych p. w.-premjer Bartel był przyjęty na Zamku przez Pana Prezydenta Rzplitej celem poinformowania Pana Prezydenta o bieżących sprawach państwowych.

Dziennikarze polscy w Czechosłowacji

POPRAD, 7.V (Pat.) Wycieczka dziennikarzy polskich udała się wczoraj rano z Górnego Popradu do Łomnicy Tatrzańskiej, stamtąd zaś elektryczną koleją do Starego i Nowego Smokowca.

W Smokowcu wycieczka zwiedziła miejscowe sanatorja, poczem odbyła się w sanatorjum Palace uczta wydana przez związek uzdrowisk tatrzańskich żupy spiskiej.

Następnie dziennikarze udali się tramwajem elektrycznym do Szczyrbskiego jeziora, które jest dotąd zamarznięte i zasypane śniegiem. Wieczorem wycieczka odjechała do Trentyńskich Cieplic.

Międzynarodowa konferencja ekonomiczna.

GENEWA. 7 V. (Pat). Na dzisiejszem plenarnem posiedzeniu międzynarodowej konferencji ekonomicznej pierwszy zabrał głos delegat egipski Sadik Henein Pasza, poseł egipski w Rzymie.

Na wstępie mówca wyraził nadzieję, że Egipt będzie w najbliższej przyszłości przyjęty do Ligi Narodów. Następnie domagał się on wprowadzenia zmian w egipskim systemie fiskalnym i zniesienia kapitulacyj, które przeszkadzają normalnemu rozwojowi życia ekonomicznego w Egipcie.

Dalej przemawiał były minister Rzeszy Niemieckiej i przedstawiciel Niemiec w międzynarodowej komisji uprawy ról Hermes, podkreślając wielkie znaczenie gospodarstwa rolnego dla gospodarstwa światowego.

Przemówienie delegata Sowietów.

GENEWA, 7-V. (Pat.) Szwajcarska Agencja Telegraficzna donosi: Z wielkiem naprężeniem oczekiwana mowa rosyjskiego delegata Sokolnikowa przyniosła w szmej rzeczy bardzo interesujące wywody w sprawie życia gospodarczego na terytorjum Związku Socjalistycznych Republik Rad.

Mówca przedewszystkiem podkreślił, że pesymistyczne przepowiednie o niechybnej ruinie rosyjskiego gospodarstwa, bynajmniej nie spełniły się, i że przeciwnie produkcja Rosji w ciągu ostatnich kilku lat znacznie zwiększyła się. Początkowe niesłychane trudności, o których tak wiele mówili delegaci rosyjscy, między innemi przy okazji konferencji genueńskiej oraz konferencji w Hadze, przypisać należy, zdaniem mówcy, nie socjalistycznym zasadom ustroju Rosji Sowieckiej, a jedynie temu wielkiemu zniszczeniu, jakie spowodowane zostało przez wojnę światową, oraz przez zbrojną interwencję w Rosji państw kapitalistycznych. Ze szczególnym naciskiem wskazywał delegat rosyjski na ciągły i stale wzrastający rozwój rolnictwa rosyjskiego.

Włościanie w Rosji—mówił Sokolnikow—ostatecznie oswobodzili się od swych ciemiężycieli szlachciców i stali się prywatnymi właścicielami swej ziemi. Rozwój przemysłu rosyjskiego jest wprawdzie powolny, ale odbywa się według określonego planu ściśle opracowanego przez władze państwowe. Uczynione zostały ogromne i uwieńczone pomyślnemi rezultatami usiłowania w tym kierunku, ażeby całą działalność przemysłową postawić na zasadach ściśle naukowych.

W licznych gałęziach przemysłu obecnie produkcja już przewyższy produkcję przedwojenną, przyczem rezultaty te osiągnięte zostały wy-[illegible] władz. Znaczna część rozporządzalnych kapitałów została zużytkowana na należyte wyekwipowanie techniczne fabryk rosyjskich, a czynny współudział mas robotniczych w wytwórczości został na stałe zabezpieczony. Materjalny i kulturalny poziom rosyjskiego włościaństwa i klasy robotniczej znacznie podniósł się. Istniejące jeszcze w Rosji bezrobocie ma zgoła inne przyczyny, aniżeli w krajach zachodnio i środkowo-europejskich i musi być przypisane polityce nieufności względem Rosji Sowieckiej ze strony państw kapitalistycznych oraz odcięciu Rosji od reszty świata.

Co się tyczy rosyjskiego handlu zewnętrznego, to ten istotnie znacznie spadł w porównaniu z latami przedwojennemi, jednakże przypisać to należy bynajmniej nie monopolowi państwowemu w zakresie handlu zewnętrznego, a jedynie większemu spożyciu wewnętrznemu, zarówno rolnych, jak i przemysłowych produktów. W zakończeniu swej mowy, słuchanej z wielkiem zainteresowaniem przez wszystkich uczestników konferencji komisarz Sokolnikow, dał wyraz nadziei, że państwa kapitalistyczne, nawiążą bliższe stosunki gospodarcze z Rosją Sowiecką przez co bardzo dodatnio przyczynią się do podniesienia ekonomicznego i dobrobytowi wszystkich krajów, jako też zabezpieczeniu pokoju światowego.

Współistnienie obok siebie z jednej strony kapitalistycznej gospodarki w większości krajów, a z drugiej socjalistycznego gospodarstwa w Rosji nie jest, zdaniem mówcy, bynajmniej wykluczone, natomiast przeciwnie, pokazałoby w pełnem świetle olbrzymie i dodatnie znaczenie socjalistycznych metod gospodarki dla ekonomicznego i kulturalnego rozwoju ludzkości. W końcu mówca protestuje przeciwko [illegible]

Z Państw Bałtyckich.

Estonja ogląda się na Łotwę.

RYGA, 7.V. (ATE). „Jaunakas Zinas" donosi z Tallina, że Estonja nie będzie ratyfikowała traktatu z Rosją tak długo, dopóki Łotwa odpowiedniego traktatu nie zawrze.

Estonja uzależnia nawet prowadzenie rokowań z Rosją Sowiecką od odpowiedniego ułożenia się sytuacji dyplomatycznej pomiędzy Łotwą a Rosją.

Nowi kawalerowie orderu „Odrodzenia Polski".

W „Monitorze Polski" z dn. 2 maja została ogłoszona lista osób, odznaczonych orderem „Odrodzenia Polski".

Krzyż komandorski z gwiazdą.

otrzymali między innemi: *Wacław Sieroszewski* — za wybitną działalność na polu społecznem i literackiem i *Jacek Malczewski* prof. Akademji Sztuk Pięknych w Krakowie za wybitną twórczość na polu sztuki.

Krzyż Komandorski.

otrzymali: *Zdzisław Ludkiewicz*, profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, za wybitną twórczość na polu naukowem, zwłaszcza w dziedzinie agrarnej.

Jan Piłsudski, sędzia Sądu Okręgowego w Wilnie, za zasługi położone na polu pracy narodowej oraz organizacji sądownictwa.

Stanisław Pliszczyński, prokurator przy Sądzie Apelacyjnym w Wilnie, za zasługi na polu organizacji i administracji sądownictwa oraz wydajną pracę zawodową.

Generał brygady *Bolesław Popowicz*, za wybitne zasługi, przewyższające oczekiwania Rządu w dziedzinie organizacji oświaty na terenie województw wschodnich oraz w dziedzinie przysposobienia wojskowego.

Dr. Władysław Zahorski, lekarz z Wilna, za długoletnią, wybitną pracę narodową, kulturalną i naukową

I *Bronisław Iżycki-Herman* prezes Kolegjum Wileńskiego Ewangelicko-Reformowanego, za wybitną działalność narodową i spo-

Literatura i Sztuka.

— **Uroczysty koncert polski w Genewie.** Z okazji święta 3-go maja delegacja polska w Lidze Narodów urządziła w genewskiem konserwatorjum koncert pianistki Heleny Morsztynówny, poświęcony utworom Chopina, Paderewskiego, Różyckiego i innych. Jak donosi „Pat", zebrało się 500 osób ze świata dyplomatycznego, rządowego i artystycznego oraz miejscowej kolonji polskiej. Sukces był wielki. Po koncercie minister Sokal podejmował licznych gości w salonach konserwatorjum.

— **W Bratisławie** odbył się przy licznym udziale publiczności odczyt znanego przyrodnika, prof. Goetla z Krakowa, pod tytułem „Tatry, jako park narodowy".

— **Ku czci Arcybaszewa.** Komitet funduszu im. Arcybaszewa urządza w sobotę, 7 b. m., w sali Tow. Higienicznego w Warszawie uroczystą akademję ku czci zmarłego niedawno znakomitego pisarza Michała Arcybaszewa.

— **Jubileusz aktora.** W krakowskim Teatrze im. J. Słowackiego odbył się dnia 4 b. m. obchód czterdziestolecia pracy scenicznej Wacława Szymborskiego. Zasłużony artysta rozpoczął pracę na scenie poznańskiej, a od 1905 roku należy stale do zespołu krakowskiego. Jubilatowi serdeczną owację zgotowali koledzy i publiczność.

— **Przed sprowadzeniem prochów Słowackiego.** Rada wyznaniowa krakowskiej gminy starozakonnych uchwaliła przyjąć udział w uroczystościach, związanych ze sprowadzeniem zwłok Słowackiego do kraju, a zarazem postanowiła urządzić nabożeństwo oraz złożyć datek na cele Bibljoteki Jagiellońskiej.

— **Rocznica śmierci Asnyka.** W jesieni r. b., w 30-tą rocznicę asnykowską, projektowane są w Krakowie obchody na szeroką skalę. Odbędzie się wystawa pamiątek po poecie, urządzane będą także na prowincji akademje i obchody w szkołach, ma się ukazać popularne wydanie dzieła Asnyka. Pozatem projektowany jest konkurs na rozprawę o Asnyku, tudzież akcja, zmierzająca do wzniesienia pomnika poety w Krakowie lub w Warszawie. W Wilnie pomyśli o tej rocznicy niewątpliwie przedsiebiorczy nasz Związek Li-

— **Zagraniczni pisarze w Polsce.** Chesterton jest ostatnim gościem Polski w bieżącym sezonie. Wielce pożyteczna akcja Pen-Clubu warszawskiego kontynuowana będzie z końcem lata b. r. Dowiadujemy się, że pierwszym pisarzem, który odwiedzi Polskę w jesieni, będzie świetny prozaik, piewca wszechbraterstwa, autor „Jana Krzysztofa"—Romain Rolland. Wizyta tego laureata nagrody Nobla w Polsce będzie tem ważniejsza, że, jak wiadomo, Romain Rolland został w swoim czasie wprowadzony w błąd przez czynniki nam wrogie i podpisał znaną odezwę przeciw rzekomo u nas panującemu terrorowi. Miejmy nadzieję, że po wizycie zmieni radykalnie zdanie.

— **Echa wieczoru poetów wileńskich.** Ostatnia Środa Literacka wywołała niemały oddźwięk w tutejszem społeczeństwie. Dowodem choćby głosy naszych czytelników, z których poniżej zamieszczamy kilka zdań.

„Kochane Wilno, miasto wspomnień. Ale i ludzie pielęgnują tu starannie swoje dawne zwyczaje i narowy. Wieczór ma się zacząć o 8 g. O pół do dziewiątej jeszcze pustki w pierwszych rzędach. Nareszcie zaczynają.—Prześliczne wiersze p. Niedziałkowskiej Dobaczewskiej. Prawdziwa poezja. Ciekawe też Witolda Hulewicza „Pismo ślepych", śliczne „Dziecko śpi". Przerwa. Nieszczęśliwy autor następny stoi już na mównicy, a miła publiczność jeszcze między rzędami krzeseł rozmawia z ujmującem ożywieniem. Rozumuje widocznie, że „nos dla tabakiery, nie tabakiera dla nosa". Skutkiem tego poglądu pierwszego utworu p. Tadeusza Łopalewskiego nie słychać prawie. Drugi „Hymn o rękach matki". pełen sentymentu. Eugenii Masiejewskiej „Człowiek" i „Jesienne liście" głęboko smutne. Jerzego Wyszomirskiego „Prawda", Rozdarcie" robią wrażenie. Tylko punktualności potrzeba nam w Wilnie, punktualności!

Balmont na Środzie Literackiej.

Znakomity poeta rosyjski i przyjaciel Polski Konstanty Balmont, który dziś zawitał do Wilna, przyjął zaproszenie Wileńskiego Związku Literatów i na najbliższej Środzie Literackiej, dn. 11 b. m. obecny będzie wraz z małżonką. Środę tę wypełni wieczór autorski świetnego poety, złożony z recytacji wierszy Balmonta w najlepszych polskich przekładach, oraz z autorecytacji doskonałych tłuma-[illegible] Balmonta z poezji polskiej (Słowacki, Kasprowicz i inni). Zarząd Związku powita dostojnego Gościa. Bliższe szczegóły podamy w najbliższym numerze.

Ze względu na spodziewane zainteresowanie tym niezwykłym wieczorem Zarząd Z.Z.LP. wydawać będzie bilety wstępu, jednakże w ograniczonej ilości. Informacyj udziela skarbnik, dr. T. Szeligowski. Baksztа 10, m. 1, tel. 78

KONSTANTY BALMONT.

Orzeł stepowy.

Stepowy orzeł siadł na wzgórku,
nad norą, gdzie wpadł polny szczur.
Orzeł posępny, bo zablisko
jest to, co widział zponad chmur.

Spoglądać zwykł był tu zdaleka,
sunąc po nieba jasnem szkle,
A tu na dole tylko pyły
I pogarbione, zwiędłe krze.

Skręcone zielsko się skłębiło,
miota się, lecąc, w pusty świat,
Jakby wyschnięty węzeł wężów
za wiatrem gnał i pędził wślad.

Był wiosny czas i lato było.
Zamorskich ptaków szumiał lot.
Dosyć się orzeł opił krwią ich,
spadając zgóry niby grot.

Bo komu dane takie skrzydła
i bystry wzrok i ostry dziób,
Ten w zdobycz wbija szpony w pędzie
w niebo wzbija się jak słup.

Był wiosny czas i lato było.
Kwitnęła ziemia, kwitnął step,
Lecz słońce zżarło wszystko wkoło
spaliło równin bujny chleb.

Bez ruchu, chmurny berkut szary.
Królewski-ż kęs ten drżący zwłok
Świstaka, który wpada w ziemię,
ujrzawszy groźny orli wzrok?

Królewski-ż kęs ten głupi ptaszek,
co się tu wypsnął z piskiem mdłym
I jak nietoperz daje nura
znikąd donikąd, jakby w dym?

Lecz gdy niebacznie dotknął pyłu—
przypomniał sobie orli byt:
Rozwinął berkut cień promienny
potężnych skrzydeł śmigły chwyt.

Gardłowy klekot. Poświst lotu.
I jasność tryska z orlich ócz,
Godzących w niebo, gdzie żórawi
płynie trójkątny wielki klucz...

Przełożył
Tadeusz Łopalewski.

Mieczysław Limanowski.

Z powodu przyjazdu Balmonta.

Niepamiętam już, w jakiej to było sali. Tylko to wiem, że zebrała się była inteligencja najwyższa, najbardziej artystyczna samej Moskwy, aby wysłuchać zdanie wielkiego swojego poety o polskim poecie.

W nabitej sali, wypełnionej po brzegi, znaleźliśmy się grupa wychodźców, aby wysłuchać Konstantego Balmonta mówiącego o Słowackim.

To, co było piękną i niezwykłą rzeczą w odczycie Balmonta i to, co nas najbardziej uderzyło i serdecznie ujęło, to była ta jakaś niezwykła, niemal dziś niewidziana i nienapotykana pokora wielkiego poety w obliczu ducha drugiego poety—nie umniejszanie tego drugiego, nie ograniczanie, zwężanie, ale powiększanie za pomocą imolowania siebie samego, gdyby w jakiejś mitrażowej liturgji ofiarowania i całopalenia.

W prostych słowach mówił Balmont, że wysokie regiony Słowackiego są dla niego ledwie przeczuwane; że w swojej własnej twórczości skrzydła, które go niosły, nigdy tak wysoko nie sięgały. Każde zdanie ujawniało, że Słowacki wpłynął był na poetę rosyjskiego, więcej, że fascynował go do końca i miał nad nim utajoną jakąś władzę z za grobu, moc niesamowitą podnoszenia go wzwyż—skierowywania do tych światów, w których wysoko nad zmysłową ziemią szybuje Król Duch.

Balmont ze swą pożądliwością cudowności, wiecznym głodem Piękna, Balmont przelatujący od Persów do Celtów, od Permizi czy Mikonezyi do Egiptu, znający jak nikt równocześnie Wschód i Zachód, ilekrotnie zbliżał się był do Słowackiego doznawał wzruszenia, niemal wstrząśnienia, jak gdyby się był zbliżał do raz na miljon lat objawionego Feniksa.

Słowacki był guślarską swą siłą poprzez mowę polską muzykalną i śpiewną wywoływał z zapomnienia przedziwne zjawy: emanacje jakieś niewidziane nigdzie indziej, biorące na się wymowę—jak się wyraża Król Duch — „ran usta purpurowe". Takich postaci nie napotkał był Balmont w swojem zawrotnem szukaniu, odkrył je w Polsce Słowackiego.

Prelekcja Balmonta zelektryzowała Moskwę. Wojna szalała; Warszawa, zdobyta przez Niemców, zdawała się gdzieś tak daleko na ziemi i za takim kordonem ognia, jak gdyby była na innej planecie a wychodźtwo, gromadzące się coraz liczniej i coraz tragiczniej w wielkiej stolicy pod Kremlem, poruszyło całą elitę, prowadzącą Rosję duchowo.

Dworce, wiodące z Zachodu roiły się od „bieżeńców", nagich, chorych, głodnych, słaniających się i duchowo do końca wyczerpanych, to jest ludzi wysiedlonych przez cofające się wojska rosyjskie z domów, miasteczek, wsi na olbrzymiej przestrzeni ruchowego, infernalnego frontu. Gehenna dantejskiego piekła, tysiąckrotnie szalejąca, nie dawała spokoju Moskwie. Wszystko było poruszone. Ulica zmieniała z każdą godziną niemal wygląd.

Były to chwile, gdy stolica stara—„matuszka"— od wieków mająca swój ton, swoją mowę, swoje oblicze, swój styl, swój spokój po raz pierwszy była gdyby lekko — najbardziej lekko, a przecież już dostrzegalnie drgnęła pod wpływem obcego ducha — tego, który był przylatywał z Zachodu — wraz z polskiem wychodźtwem.

Czyż mogło być zresztą inaczej skoro Polacy wysiedleni przystępowali natychmiast do zorganizowania swojego życia, instynktownie skupiając się, plemiennie wprost, aby nie rozpuścić się w morzu rosyjskiem. Była młodość, świeżość, siła w tej polskiej rasie. Wojna w moc uzbroiła, zbudziła do wielkiego hartu. Moskwa wypełniała się „polskością".

Był swój teatr, były swoje koncerty, akademje, swoje szkoły, swój dziennik, swoje wydawnictwa, swoja księgarnia, niemal swój uniwersytet — i Dom Polski koncentrujący wszystko obok kościoła — mózg wychodźtwa całego, które w Moskwie rozlewało się od gór Worobiewowych do rogatek przy puszczy sobotnickiej.

Swoje kawiarnie, swoje cukiernie, swoje sklepy, swoje banki, swoje i fizyczne i duchowe organizacie, aż do tej ochrony zabytków sztuki która dbała o rzeczy wywiezione z dala i rejestrowała wszystko co cudem ocalało przed grabieżą i pożogą.

Polacy wyrzuceni ze swojej ziemi, skupili się razem, tworząc przedziwną. jakąś niewidzianą dotąd dyasporę wnikającą w miasto rosyjskie, przenikającą to miasto. Fluid zespolonego polskiego gromadnego życia jął oddziaływać na odwieczny fluid moskiewskiej stolicy. Kiedyś histrja, dotykając tych lat, oświetli polską, ekspansję duchową — w stolicy centrum, tej drugiej ekspansji grubo cielesnej— Ekspansję, która miała miejsce tuż przed katastrofą najstraszliwszą jaka mogła się stać w Rosji — to jest bolszewicką Przypada ona na te chwilę zawieszoną w powietrzu kiedy duch rosyjski, duch tysiącletni, nagle w obliczu najstraszliwszego widma, które się zbliżało sfolgował był ze swojej siły i uczynił się wrażliwy, po raz pierwszy na to wszystko przedczem się był tak długo i tak wytrwale bronił i zamykał.

A Polacy?

Jeśli Moskwa była rozwarła gościnne swoje podwoje — nie narzekając i nie burząc się, jeśli bez zastrzeżeń niemal udzieliła dachu i oddała wszystko co mogła dotkniętym wojną, to Polacy skupając się i organizując, zamykali się coraz bardziej w sobie. Był to odruch, odruch dyktowany niebezpieczeństwem, które zagrażało polskiej naturze, zawsze rozlewnej, żądnej nowości, kapryśnej, optymistycznej do końca, nielubiącej się troskać o przyszłość. Straszna wojna, straszne koleje dały ten odruch zbawczy, plemienny, najdziwniejszy, jaki można sobie wyobrazić, z jakiegoś jasnowidzenia niemal idący, że jutro trzeba będzie zwarcie uciekać, a dziś najmniej zawierać serdecznych więzów, aby jutro nie było trudno z powrotem ruszyć, kiedy godzina wybije.

Duchowym wodzem polskiej emigracji w Moskwie był Tadeusz Miciński. Poeta, żołnierz, myśliciel, dziennikarz, polityk, mistyk, duch skierowany wciąż od Boga i do Boga. Niezawsze rozumiany, nawet przez czołowe jednostki, które go ceniły i kochały, wywierał niemniej wielki wpływ na wszystkich, nawet na masy.

Czem był Miciński w Wilnie, o tem pisać tomy — polskość w nim bijąca w formie jakiejś *Vita nuove* zarażała otoczenie, a przez otoczenie resztę.

Miciński też był tym, który nieustannie polskie wychodźtwo do kontaktu z życiem rosyjskiem prowadził — nietylko rosyjskiem, ale wszelkiem życiem, każdego narodu, które dawało znać o sobie w Moskwie. Nie było zjazdu, na którymby nie mówił o Polsce i nie domagał się Polski, — aby tylko wymienić pierwszy zjazd mahometan, albo ten zjazd sjonistów w cyrku, na którym się tysiącom przeciwstawiał.

Ze szczytami społeczeństwa moskiewskiego nawiązywał najdalej idące kontakty — pragnął, aby takie kontakty społeczeństwo polskie nawiązywało. Kontakty bezinteresowne — kontakty wzajemnego rozumienia się, na tle bezbrzeżnego morza szalejącej wojny: Chrystusowe, do końca obowiązujące.

W wysiłkach tych napotykał opory wśród swoich. Walczył, aby je przełamywać, zbroił drugich, aby mu dopomagali, tę robotę jakąś wielką i świętą czynili! Miasto św. Jana, wyśnione przez Słowackiego, stało przed jego oczami — Nowa Ewangelja. Z tym tytułem redagował pismo, skupiał go do siły niezdobytej „Warowni".

Pragnął, aby społeczeństwo polskie, zmuszone żyć w Moskwie, wzbogacało się tem wszystkiem, co zgromadziło było miasto w dziełach sztuki, bibljotekach, ludziach.

Pragnął, aby Polacy związali się najszerzej i najpełniej z Moskwą najwyższą, — często nierozumiejąc, że na to aby to czynić trzeba mieć w sobie samym Polskę ugruntowaną i ufortyfikowaną, aby ją rosyjskość nie mogła osłabić. Jak św. Franciszek wierzył, że ludzie wszyscy są zdolni ewangelizować i potrafią żyć w ubóstwie, tak Miciński wierzył, że każdy Polak tak silnie jest narodowo utwierdzony, że nie mogą go zmóc żadne trucizny i że żaden jad nie może się uczepić świetlanej, lechickiej natury.

Jako wielki poeta znany w Rosji i ceniony, Miciński pełnił rolę świętego pomostu gwoli imanentnego, duchowego braterstwa—którego naprawdę Polska na obczyźnie, otoczona morzem obcem, bardzo potrzebowała.

Wzbudzić prąd, krążący i ożywiający wszystkich, całość i jedność w obliczu Zła, które nadchodziło była to misja Tadeusza Micińskiego, czyniąca z niego wielką i świetlaną postać naszej historji.

Nie było w Moskwie nikogo, ani poety, ani myśliciela, ani działacza, ani organizatora, duchowej jakiejś osoby, społecznej, wojskowej na świeczniku, do którejby nie dotarł.

W ten sposób przez Micińskiego kolonja polska przestawała być Ghettem, a łączyła się ze szczytami społeczeństwa rosyjskiego, więcej lub mniej czynnie, zawsze owocnie.

Balmonta wykład o Słowackim był owocem tego zbliżenia. Był rezultatem tej atmosfery, która pozwoliła największemu poecie rosyjskiemu bez zastrzeżeń mówić o duchu nietylko największego poety obok Mickiewicza, ale i o Polsce, jej drogach, jej gwiazdach, jej tragizmie, jej modlitwie. Wieczór ten zbliżył Balmonta do polskiego społeczeństwa, zarazem Rosjanom, przez wszystkie wypadki budzącym się w duchu, odkrywał perspektywy, o których od czasu Mickiewicza i Puszkina milczano w Moskwie.

W sali Domu Polskiego—tej cytadeli polskości na Małej Łubiance, na jednem z zebrań Balmont w roli gościa był później wypowiedział słynny swój wiersz o Polsce i Rosji. Jakżeż daleko odbiegł od Puszkina. Tamten mówił o kropli i morzu rosyjskiem, a ten dwa narody bratnie rysował jako osoby duchowe o odrębnych twarzach. Polsce kazał dźwigać się wzwyż—Rosji wszerz—Polsce otwierać drogę do nieba—Rosji zapewniać grunt. 'U nas Jasna Polana, u was Jasna Góra.

Wszystkich ich podziwialiśmy i kochaliśmy nawzajem.

I Wienczysława Iwanowa, tego wielkiego poetę, pełnego żarliwości w ciągłem rozmyślaniu na temat Boga Człowieka, i Berdjajewa, filozofa myślącego o przeznaczeniu Rosji, o jej Sudźbie, jak książka się nazywa, którą kiedyś w Polsce będzie się czytało — i Bałtruszajtisa, tego druha-poetę serca, niemal serafickiego i Andreja Biełyj, krok za krokiem przedzierającego się w stronę światła i Brusowa poety czyniącego wysiłki żmudne, aby z zacieśnienia ziemskiego koliska wyjść.

Czyż tu nie trzeba dołączyć do tego grona Trubieckiego i Winogradowa — pionerów, odkrywających mesjanizm polski.

Wśród nich Balmont ze swoim egzotyzmem nas fascynował. Wydawał się nam motylem, nie mogącym znaleźć. miejsca. Wciąż odwiedzał kwiaty za kwiatami najczarowniejszych poezyj świata i pił z nich rosę pełną blasku i świeżości rannej — aż odkrył tę rosę u Słowackiego, która otworzyła przed nim drogi Nieznane, bez przesady „boże majestaty".. Balmont wydawał się nam zawsze z bajki. Ze swą wielką wiechą-czupryną jakimś dobrym genjuszem leci na rubieży Azji i Europy niewiedzący czy iść z powrotem do blasku mirjada, pachnących storczyków na Jawie lub w Indjach, czy przedrzeć się do Europy, tumów gotyckich i pójść na spotkanie Boga.

Czyż można było trafniej ująć Polskę ze swą Cudowną Częstochowską, swemi hirarchiami pracującemi w kierunku pionu, swą strzelistością nakształt gotyckiego tumu podnoszącego się w lazur nieba pod gwiazdy i ująć Rosję z tołstojowską Jasną Polaną, powierzchnię wszerz i wzdłuż jak każda ziemia na wszystkie strony rozszerzającą się i samą tą swoją rozległością i rozlewnością broniącą człowieka. Balmont przeciwstawiając Jasną Górę Jasnej Polanie skupiał dwa Przeznaczenia w dwa obrazy — z rzymska dźwigał Górę, a Polanę rozlewał stepowo. Słowacki pozwolił rosyjskiemu poecie spojrzeć na świat polskiej duszy— to wspinania się zawrotne po przez

Życie gospodarcze.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Obchód dnia spółdzielczości na Wileńszczyźnie.

W dniu 22 kwietnia r. b. odbyło się w lokalu Wileńskiego Oddziału Związku Spółdzielni Spożywców Rz. P. przy ul. M. Pohulanka 12 organizacyjne zebranie Wileńskiego Okręgowego Komitetu Dnia Spółdzielczości.

Udział w zebraniu wzięli przedstawiciele następujących instytucyj spółdzielczych: Związku Spółdzielni Spożywców, Związku Spółdzielni Polskich, Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, Spółdzielni Wojskowych, oraz—instytucyj pokrewnych: Związku Kółek i Organizacyj Rolniczych i Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury.

Uchwalono, że instytucje, reprezentowane na zebraniu, zwiążują Okręgowy Komitet obchodu Dnia Spółdzielczości, którego zadaniem ma być działalność propagandystyczna i koordynująca na terenie okręgu, jak również organizowanie w dniu 12 czerwca r. b. obchodu w m. Wilnie.

Wyłoniono ściślejszy Komitet Wykonawczy w składzie p.p. Henryka Jasieńskiego (Zw. Spółdz. Spoż.), Antoniego Kokocińskiego (Zw. Rew. Polskich Spółdz. Rolniczych) i majora Balingera (Spółdzielnie Wojskowe), któremu polecono opracowanie planu pracy i budżetu Komitetu Okręgowego.

W dniu 28 kwietnia r. b. odbyło się zebranie Komitetu Wykonawczego, na którem w zastępstwie p. Kokocińskiego był obecny p. Witwicki. Na przewodniczącego powołano p. Henryka Jasieńskiego. Postanowiono wydać odezwę do spółdzielni wszystkich typów na Wileńszczyźnie, wzywającą do jaknajuroczystszego obchodu Dnia Spółdzielczości 12 czerwca r. b. i zwrócić się do szeregu osób, aby były gotowe do wyjazdu, w razie potrzeby, z odczytem.

Co do obchodu w Wilnie, postanowiono ograniczyć się do urządzenia akademji i kolportażu ulotek i literatury spółdzielczej, oraz pociągnąć do uczestnictwa w obchodzie spółdzielnie uczniowskie.

Nie dba o swoją ojczyznę ten, kto nie jest członkiem Ligi Morskiej i Rzecznej.

Giełda Wileńska w dniu 7. V. r. b.

	żąd.	płac.	tranz.
Dolary St. Zjed.	8,94	8,92	—
Ruble złote	4,63	4,61	—
8% L. Z. Państ. B-ku Roln. za 100 zł.	—	158,52 (92%)	
Dolarówka za 5 dol.	—	—	54,00
Listy zastaw. Wil. B. Ziemsk. zł. 100	—	—	51,30

Giełda Warszawska w dniu 7 V. b. r.

I. Waluty

	sprzedaż		kupno
Dolary	8,92	8,94	8,90

Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna.

W piątek w lokalu Stow. Techników odbył się odczyt redaktora naczelnego naszego pisma p. Bolesława Wścieklicy na temat „Międzynarodowa Konferencja Ekonomiczna w Genewie".

Prelegent przedstawił obszernie stan gospodarczy świata a w szczególności po wojnie, kładąc nacisk na to, że mamy do czynienia nie z trudnościami gospodarczemi poszczególnych krajów, ale z kryzysem światowym, którego podłoże jest wspólne.

Wspólne więc muszą być środki ratunku. Konferencja Genewska jest próbą walki z kryzysem gospodarczym na zasadach solidaryzmu międzynarodowego. Konferencja zmierza do obniżenia murów celnych pomiędzy państwami. Drugą ważną sprawą jest kwestja karteli międzynarodowych. Sprawy rolnictwa i kredytu odgrywają wyjątkową rolę. Sprawy *migracji* wyeliminowano z konferencji zupełnie. Współpraca narodów nad odbudową gospodarczą świata jest koniecznością. Jasnem jest natomiast, że kierunek jej będzie korzystny dla organizmów gospodarczych silnych, podczas gdy słabe będą narażone na poważne niebezpieczeństwa. Potrafimy się im oprzeć wzmagając nasze siły gospodarcze, a to nie da się zrobić bez zmiany psychiki panującej w naszem społeczeństwie. Musimy się nauczyć myśleć kategorjami ekonomicznemi, jak ludzie Zachodu.

Obecnych było zgórą czterdzieści osób.

Z powodu spóźnionej pory szereg osób z żalem musiało się wyrzec dyskusji. *S.*

wcielenia Króla Ducha. W kazaniu na dzień Wniebowzięcia Pańskiego mowa jest u Słowackiego o sakramentalnej sile, o tej ewangelizacji którą rozpoczął św. Jacek, którą prowadzili później wszyscy ci bezimienni, którą zakładali fundamenty pod Wielką Polskę, którą to ewangelizację podjął z powrotem Mickiewicz, a która jest przed nami i stanowi *tę ideę*, której zmaterjalizowana Polska nie widzi, a która się świeci jak słońce przed nami.

Balmont przez czytanie Słowackiego był zdumiony odnajdując na ziemi w polskiej duchowości słońce! Był zdumiony odnajdując ideę, dostrzegając jej blask.

On, mistrz śpiewnego może najbardziej języka na świecie, nauczył się wsłuchiwać w utajoną treść bytu zawartą w dźwiękach wyrazów. Nikt inny tak głeboko nie sondował mowy ojczystej i nie docierał do praźródeł tajemnicy głosu. Balmont nie tylko odkrywał w rosyjskiej mowie orgiazm niemal djonizyjski na dnie utajonego życia — tę naturę w formie świata dźwięków, która jest u podstawy każdego słowa i która czyni z każdego słowa nieskończony jakiś świat skondensowany; dobywał i utrwalał. Jeśli go co uderzyło w Słowackim, to podobne wsłuchiwanie się w dźwięki na dnie mowy. To była nić po której szedł. Gdy się raz poddał Słowackiemu, pozwolił się też prowadzić wzwyż...

Niezapomniane są to chwile kiedy najlepsi w Moskwie byli nas otoczyli opieką — rozwarli byli dla nas bezdomnych swoje domy i dla nas, rzucanych jak liście przez wichurę, otwarli swoje serca.

Haszyszowe dźwięki w takich chwilach milkły, wszystkie te trele, gdyby rozśpiewanych ptaków, któremi dusza Balmonta wypełniać się umie, gdyby jakaś puszcza tropikalna. W tych chwilach Pieśń nad Pieśniami dysząca w miłości, ustawicznie w nim żywa milkła. Muzyka jego mowy nabierała takie iryzywanie, jakie mają gwiazdy w noc promienną i chłodną gwiazdy, zwiastujące świt daleki.

W Moskwie Balmont był nam Polakom bliski, niemal swój. Uważał się też za swojego. Ani na chwilę nieodbiegł też od tej swojej roli pośredniczenia między nami a warstwą rządzącą. Węzłami żywem z miłości dla Polski był związany z polską kolonją. Był poetą, był samotnikiem, tem więcej oceniać należało jego zbliżanie do życia. W Domu Polskim, na koncercie, czy w teatrze — na wystawie lub na przyjęciu prywatnem, przy gawędzie najswobodniejszej i najszczerszej zawsze i wszędzie czuło się, że wielki poeta jest z nami związany węzłami jakiegoś Przeznaczenia.

Tak jak Berdjajew, jak Trubecki, lub Winogradow należy on do tych, co w Rosji torowali drogę do zrozumienia Polski. To że kolonji polskiej nie zabrakło na cieple, na tej atmosferze dopomagającej przetrwać, było częściowo jego zasługą. Przez ten głos, który miał wśród inteligencji rosyjskiej, przez tę sankcję, którą moralnie udzielał Polsce.

Wszędzie, gdzie Balmont przemawiał, podnosił głos Polski. W teatrze nie mógł mówić o wielkich problemach przyszłości i nie wspomnieć Słowackiego—nawet deklamując okolicznościowo swoje wiersze nie mógł między niemi nie wstawić jakiejś inwokacji do Polski.

Oporni Rosjanie uważali Konstantego Balmonta za opętanego przez Polskę. Mógłby nam też ten „opętany" powiedzieć, jak często jego oranie i wstawiennictwo były trudne i żmudne. Carat zbrodniami był przepaść rozwarł między Polską a Rosją. Rozpoczynały się gigantyczne wysiłki z obu stron. — Boże wysiłki przerzucenia mostu nad tą przepaścią bez dna niemal. Z obu stron troska o przyszłość kazała szukać za Mickiewiczowskiem wyjściem z tej roli okropnej, że gdziekolwiek zjawi się Rosja i Polska, tam musi być bratobójcza walka.

Polskie wychodźtwo z czasów wielkiej wojny w samym centrum Rosji przygotowywało nowy siew pod przyszłość.

W milczeniu straszliwem, które nagle zapadło, wyprostował się Lenin. Karta historji obróciła się wprawdzie, ale do zupełnie zgóry nieprzewidzianego i niespodziewanego innego rozdziału.

Wieści z kraju.

NOWOGRÓDEK.

Lepiej późno—niż nigdy.

Przypadkowo wpadł mi do rąk Nr. 8 „Przeglądu Wołyńskiego", z którego dowiaduję się o zerwaniu rokowań o połączenie pomiędzy wołyńskiem Wojew. Związkiem Kółek Rolniczych, a woj. T-wem Rolniczem. Pertraktacje trwały od 1924 roku.

Z artykułów „Zerwane pakty" i „Drobni rolnicy zrywają z obszarnikami"—dowiadujemy się jakie to były pakty i dlaczego trwały aż od 1924 r. do 1927 r. Oto Tow. Roln. szło za popędem „jak wiatr wieje z Warszawy", albo zaczynało, albo przerywało pertraktacje, nie myśląc wcale poważnie o połączeniu się. Uznając zasadę podporządkowania interesów drobnego rolnictwa obszarnictwu, dlatego wysuwało zawsze, kiedy chciało działać na zwłokę, sprawę uprzywilejowanych członków, którymi mieli być ziemianie. Tak to wyglądało hasło łączenia się T-w z Kółkami, rzucone przez tamt. T-wo Roln. „Łączmy się, ale w tej braterskiej organizacji my mamy przywileje, których wy mieć nie będziecie".

Na tej podstawie oczywista nie mogło być mowy o połączeniu, o które przecież faktycznie Towarzystwu Roln. nie chodziło i nie chodzi. Chodziło im o co innego—o mącenie opinji i otrzymywanie zwiększonych subwencyj, na tej podstawie, że Tow. Roln. pracuje też na terenie wsi. To był cel tych długich i jałowych targów.

Dobrze się stało, że Wołyńskie Kółka Rolnicze spostrzegły się i urwały do niczego nie idące pertraktacje. Drobnego rolnika nie mogą zadowolnić ochłapy ze stołu „pańskiego". Albo jedna organizacja i równość członków, albo dwie organizacje wielkiej własności i średniej i drobnej własności.

Uznając zasadę, że w jedności siła, nie wątpimy, że Wołyński Wojewódzki Związek Kółek Rolniczych przystąpi do właściwej swojej organizacji Zjednoczenia Kółek i Organizacji Rolniczych Ziem Wschodnich. Zjednoczenie jest członkiem Polskiego Związku Organizacji i Kółek Rolniczych w Warszawie i tym samym znajdziemy się wszyscy drobni rolnicy z całej Polski w jednym zrzeszeniu w swojej organizacji.

Podobne rokowania prowadzone były i na terenie wojew. nowogródzkiego i wileńskiego, bo przecież wszystkim nam chodzi o jedność w wysiłkach nad podniesieniem kultury rolniczej. Niestety — te same rezultaty co i na Wołyniu, dużo grzeczności, a nic realnego.

Dobrze się stało, że tutaj pertraktując nie przerywaliśmy samodzielnej pracy i dzisiaj możemy się śmiało poszczycić wynikami. A T-wo? Towarzystwo jak było, tak i jest T-wem wzajemnej adoracji. Więcej nic, działalności T-w Rolniczych tutaj już nie widzimy za wyjątkiem spotykanych osób, które mają mandaty prezesów i z tego tytułu wchodząc na zebrania starają się przeprowadzić swoje punkty widzenia. Chwała Bogu z małym skutkiem.

Kółkowicz.

NOWO ŚWIĘCIANY.

Obchód 3 go maja.

Trzeci maj był szczególnie uroczyście obchodzony w Nowo-Święcianach. Już w przeddzień orkiestra kolejowa odegrała capstrzyk. Za orkiestrą przez całe miasto kroczyły pod komendą k-dta obwodu strzeleckiego kpt. Ordyńca kompanja strzelecka i hufce szkolne.

W dzień święta narodowego o godz. 9-ej rano na placu im. Marszałka Piłsudskiego proboszcz miejscowej parafji ks. Butkus odprawił mszę polową. Po mszy świętej wygłosili przemówienia kpt. rez. Ordyniec i burmistrz Pomatowski, w których zobrazowali przed licznie zgromadzonymi słuchaczami charakter narodowego święta, przeprowadzając analogję między twórcami Konstytucji 3-go maja, a twórcą niepodległości, Marszałkiem Piłsudskim.

Po przemówieniach odbyła się imponująca defilada, w której wzięły udział oddziały K. O. P. i 23 puł. ułanów, strzelce i hufce szkolne. Sokół był reprezentowany przez prezesa, ponieważ, jak dotychczas, nie znalazł on zwolenników. Defiladę przyjmował d-ca garnizonu w otoczeniu oficerów.

Po południu odbyły się na placu 3 go Maja zawody sportowe, z których wyszedł zwycięsko uczeń gimnazjum Jan Bruksztus i uczenica Piewcewiczówna.

Uroczystość 3 go maja została zakończona zabawą taneczną, która przeciągnęła się do 8-ej rano.

KRONIKA.

Niedziela 8 maja	Dziś: Stanisława B. M. Jutro: Grzegorza Ner. Wschód słońca—g. 4 m. 01 Zachód „ g. 19 m. 04

MIEJSKA.

— Konwersje pożyczek rządowych na zatrudnienie bezrobotnych. Wobec trwającego bezrobocia należy przewidywać konieczność kontynuowania robót dla zatrudnienia bezrobotnych i po upływie okresu od 1 kwietnia do 30 czerwca b. r., przewidzianego na prowadzenie tych robót w budżecie dodatkowym Magistratu.

W wypadku długotrwałego bezrobocia wysuwa się konieczność pokrycia wydatków na inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych.

Ponieważ ostatnio ze Skarbu Państwa udzielono na ten cel pożyczek z zastrzeżeniem ich zwrotu w b. okresie budżetowym — Magistrat m. Wilna postanowił zawczasu poczynić starania o inne źródło.

Takiem źródłem mogą być ewentualne pożyczki długoterminowe w Banku Gospodarstwa Krajowego na inwestycje miejskie dla zatrudnienia bezrobotnych.

Wobec powyższego Magistrat na ostatniem posiedzeniu Rady Miejskiej wystąpił z wnioskiem o upoważnienie go do wszczęcia starań w Banku Gosp. Kr. w sprawie pożyczki, przeznaczonej na konwersję dotychczasowych pożyczek, na zatrudnienie bezrobotnych, otrzymanych ze Skarbu Państwa w sumie 733,000 zł., oraz na dalsze inwestycje dla zatrudnienia bezrobotnych w sumie 767,000 zł., razem 1,500,000 zł.

R. Rada Miejska przychylając się do wniosku Magistratu, upoważniła go do wszczęcia wzmiankowanych starań. (s)

SAMORZĄDOWA.

— Nawozy sztuczne dla rolników pow. wileń.-trockiego. Wydział powiatowy Sejmiku powiatu wileńskiego rozpoczął akcję zakupu nawozów sztucznych dla rolników.

W poszczególnych gminach wieśniacy podpisują deklaracje na otrzymanie łubinu i seradeli. Wydawanie wspomnianego zielonego nawozu nastąpi w najbliższych dniach.

WOJSKOWA

— Gen. Tuskulański w Wilnie. Ostatnio bawił w Wilnie nowy dowódca O. K. III gen. Tuskulański, który złożył szereg wizyt przedstawicielom władz cywilnych i wojskowych.

— Śpiewanie piosenek. Na skutek licznych skarg ludności cywilnej, komenda miasta zabroniła śpiewania przez żołnierzy piosenek o treści niemoralnej.

ARTYSTYCZNA

— Konstanty Balmont w Reducie. Znakomity poeta rosyjski, minionej doby, a zarazem wielki poeta współczesności, Konstanty Balmont, wygłosi w poniedziałek, dnia 9-go maja o godz. 8-ej wiecz. odczyt p. t. „Kobieta w życiu i w poezji".

Bilety są do nabycia w biurze podróży „Orbis" (Mickiewicza 11) dziś do g. 2-ej pp. i w dzień odczytu do g. 4 m. 30 pp., od godz. zaś 5-ej pp. w kasie teatru.

— Wileńskie T-wo Artystów Plastyków podaje do wiadomości, iż dnia 10 maja b. r. we wtorek, w lokalu Szkoły Rysunkowej W. T. A. P. (ul. św. Anny 7) o godz. 8-ej wiecz. odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków T-wa w sprawie 5-ej dorocznej wystawy obrazów w Wilnie. Ze względu na pilność sprawy członkowie T-wa proszeni są o liczne przybycie.

W razie braku quorum zgromadzenie odbędzie się w tymże dniu w wyżej wymienionym lokalu o godz. 9 ej wiecz. bez względu na ilość obecnych.

SPRAWY SZKOLNE.

— Wystawa szkół zawodowych. W „Tygodniu ucznia" który odbędzie się między 9 a 15 czerwca r. b. dla zobrazowania życia i pracy szkół zawodowych za okres 5-cio letni (od r. 1922—1927) zorganizowaną będzie wystawa prac uczniów szkół zawodowych okręgu wileńskiego.

Wystawa będzie urządzona dla szerokich warstw społeczeństwa, celem zapoznania go ze szkolnictwem zawodowem i uwidocznienia znaczenia i działalności tych szkół, oraz dla nauczycielstwa, a zwłaszcza dla młodzieży, którąby odpowiednio, poglądowo mogła zrozumieć czego szkoła zawodowa nauczyć ją może.

Wystawa obejmie trzy działy:

1) Dział szkolny ogólny i statystyka, który przedstawi programy, plany lekcyj oraz dane statystyczne, odzwierciadlające obrazowo stan i rozwój szkół zawodowych.

2) Dział prac uczniów, ilustrujący wyniki prac uczniów w postaci eksponatów, jak: kilimy, modele, wystawy roboty bieliźniarskiej krawieckiej i t. p.

3) Dział pomocy naukowych obejmujący: narzędzia i wzory używane do wyrobów.

Wystawa odbędzie się w lokalu gmachu Bibljoteki im. Wróblewskich (dawny pałac Tyszkiewicza) róg Zygmuntowskiej i Arsenalskiej.

SPRAWY ROLNE.

— Posiedzenie Komisji Ochrony Lasów. W dniu 30 maja b. r. odbędzie sięw urzędzie wojewódzkim posiedzenie Komisji Ochrony Lasów, na którem ma być rozpatrzony cały szereg spraw, dotyczących wyrębu lasu.

— Z posiedzeń Okr. Komisji Ziemskiej. W dniach 5 i 6 b. m. odbyły się pod przewodnictwem prezesa Okręg. Komisji Ziemskiej p. Łączyńskiego posiedzenia Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.

W pierwszym dniu posiedzenia Komisja między innemi zaaprobowała 5 spraw zatwierdzenia projektu scalenia w następujących miejscowościach: we wsi Józefino pol. pow. święciańskiego, w zaścianku Józefino tegoż powiatu, w zaścianku Zalesie również pow. święciańskiego, na obszarze 72,0875 ha gruntów, należących do gospodarzy wsi Baranczyki pow. dziśnieńskiego; na obszarze 127,1488 ha gruntów należących do gospodarzy wsi Potasznia Mniejsza pow. brasławskiego.

Następnie uchwalono wdrożyć w 13 wypadkach postępowanie scaleniowe na obszarze poszczególnych wsi, okolic i zaścianków położonych na terenie województwa wileńskiego.

Wreszcie zdjęto z wokandy sprawę wdrożenia postępowania scaleniowego na obszarze około 1000 ha gruntów, należących do gospodarzy miasteczka Druja pow. brasławskiego.

W drugim dniu posiedzenia Komisja postanowiła załatwić przychylnie 7 spraw traktujących o zatwierdzeniu projektu scalenia na obszarach następujących:

Na obszarze 580,9276 ha gruntów należących do gospodarzy wsi Gieluny pow. wileńsko-trockiego; na obszarze 55,7561 ha gruntów należących do gospodarzy zaścianka Antosino pow. święciańskiego; na obszarze 100 ha 0143 mtr^2 gruntów należących do gospodarzy zaścianka Okunkowo pow. wilejskiego oraz gruntów z państwowego majątku Dubatówka tegoż powiatu łącznie na obszarze 103 ha 4443 $mtr.^2$, następnie na obszarze 26,7430 ha gruntów należących do gosp. zaścianka Dosica pow. brasławskiego; na obszarze 141,7946 ha gruntów, należących do gospodarzy zaścianka Puszcza tegoż powiatu; dalej na obszarze 92,3255 ha gruntów, należących do gospodarzy Bochnony również pow. brasławskiego i wreszcie na obszarze 172 ha 4311 $mtr.^2$ z gruntów wsi Dundery i maj. Obabje pow. brasławskiego.

Zkolei postanowiono w 8 wypadkach wdrożyć postępowanie scaleniowe w rozmaitych miejscowościach położonych na terenie poszczególnych powiatów województwa wileńskiego.

Pozostałe 2 sprawy porządku dziennego Komisja postanowiła odroczyć.

Na tem posiedzenie Okr. Kom. Ziem. w dniu 6 maja r. b. zostało zamknięte. (s)

ZE ZWIĄZ. I STOWARZ.

— Wil. T-wo Miłośników Fotografji komunikuje: W poniedziałek 9 go maja o godz. 7-ej wiecz., w lokalu użycz. przez Dyrekcję Ubezpieczeń, ul. Mickiewicza 11, odbędzie się trzecia zkolei pogadanka dyskusyjna dla członków i wprowadzonych gości, z udziałem prof. J. Bułhaka i inż. W. Krukowskiego, na temat „Objektywy fotograficzne i aparaty amatorskie". Dwie poprzednie pogadanki dyskusyjne oraz rozprawy świadczyły nie tylko o wielkiem zainteresowaniu wileńskich amatorów współczesnymi metodami fotograficznemi, ale i o wysokim poziomie dyskusji, w której przyjmowali udział tak wybitni artyści, jak w malarstwie prof. F. Ruszczyc, w fotografji prof. J. Bułhak i p. Kurusza-Worobjew. Na plan pierwszy zostały wysunięte zagadnienia kompozycji artystycznej, oraz ujmowania tej gałęzi sztuki pod znakiem nowych form, walczenia z partactwem i „pstrykaniem", natomiast dążenia do podniesienia poziomu wymagań ze strony ogółu, jak to wyraźnie już zaznacza się na szerokim świecie— w Anglji, we Francji, w Ameryce.

NADESŁANE.

— Zarząd Kasy Chorych m. Wilna na posiedzeniu w dn. 4-go b. m. załatwił m. in. następujące sprawy: wyznaczył na 19-go maja b. r. posiedzenie Rady Kasy, umieszczając na porządku dziennym sprawy bilansu i zamknięcia rachunkowego za 1926 r. oraz sprawozdanie Komisji Rewizyjnej; przyjął do wiadomości komunikat dyrektora z wykonania uchwał; zatwierdził wnioski Komisji Prezydjalnej w sprawach: pociągnięcia do odpowiedzialności sądowej winnych nieprawnego zgłoszenia do ubezpieczenia w Kasie, delegowania pracownika Kasy p. B. Bednarowicza na 6-tygodniowy kurs dokształcający dla pracowników Kas Chorych przy Okręgowym Związku Kas Chorych w Krakowie, i w kilku innych sprawach o charakterze osobowo - administracyjnym; zaakceptował sprawozdanie Przewodniczącego Zarządu z załatwionych przez niego spraw; rozpatrzył i zatwierdził szereg wniosków Komisji Finansowej Gospodarczej w sprawach: reklamacji wymierzonych składek, nałożenia kar na pracodawców za przekroczenie art. 15 Ustawy, ustalenia przeciętnego zarobku rękawiczników; przyjął do wiadomości i wykonania zarządzenia i wyjaśnienia władz nadzorczych w sprawach; ubezpieczenia członków spółdzielni, księży-profesorów seminarjum duchownego i pracowników ogrodniczych. odsetek od zaległych składek i należności prywatno-prawnych K, Ch., kosztów leczenia członków Kasy w szpitalach pozakasowych, ściągania należności od członków Kasy i kilku innych z zakresu ogólnej administracji; zatwierdził wnioski Komisji Świadczeń w sprawach: zmiany granic rejonów lekarzy do obłożnie chorych i ich opłaty, przyjęcia propozycji Patronatu Schroniska Izolacyjnego o kierowaniu doń chorych na otwartą gruźlicę dzieci członków Kasy, skierowywania chorych kasowych na leczenie do Państwowego Szpitalu Psychjatrycznego w Wilnie, uwzględnienia szeregu podań poszczególnych ubezpieczonych z zakresu świadczeń lekarskich; zatwierdził zamknięcie rachunkowe i bilans za 1926 rok i wybrał czł. czł. A. Zasztowta i I. Rafesa do Komisji Redakcyjnej sprawozdania z działalności Kasy Chorych za 1926 r. 4304

— Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. ks. Adama Jerzego Czartoryjskiego w Wilnie (Góra Buffałowa 1) niniejszem podaje do wiadomości, że przyjmowanie podań o przyjęcie do klasy pierwszej odbywać się będzie od 15-go maja do 15-go czerwca r. b. codziennie od godz. 1-ej — 3-ej po południu. 4302

ZABAWY.

— Wielka zabawa majowa dla dorosłych i dzieci odbędzie się w ogrodzie po-Bernardyńskim. Początek o godz. czwartej po poł.

Z POGRANICZA.

— Zatrzymania na granicy. W ostatnich dniach posterunki K. O. P. zatrzymały szereg osób usiłujących nielegalnie przekroczyć granicę w następujących rejonach: Kozaczyźnie 2 osoby, Rykonty 2 osoby, Sejny 3 osoby, Niemenczyn 1 osoba, Podświle 2 osoby.

— Wysiedleni z Litwy. Władze litewskie wysiedliły z Litwy do Polski 6 osób.

Teatr i muzyka.

— „Reduta" na Pohulance. Dziś dwa przedstawienia: o godz. 4-ej popoł. po cenach najniższych i o godz. 8 w. po cenach zwykłych „Junior" B. Winawera ostatnie dwa razy.

— We wtorek powtórzenie „Bajki" komedji w 3-ch aktach A. Czaplickiego.

— **Teatr Polski (sala „Lutnia").** Dziś krotochwila angielska H. Mannersa „Najdroższa moja Peg".

— Jutro komedja Devala „Simona" z M. Malanowicz-Niedzielską, w roli tytułowej.

— **Dzisiejsza popołudniówka.** Dziś o godz. 3 m. 30 popoł. komedja Bernauera i Oesterreichera „W rajskim ogrodzie".

— **Przedstawienie na rzecz stowarzyszenia młodzieży polskiej.** We środę 11 maja o godz. 8 m. 15 wiecz. odbędzie się w Teatrze Polskim przedstawienie na rzecz stowarzyszenia młodzieży polskiej żeńskiej „Młoda Polka".

Wystawiona zostanie świetna komedja M. Bałuckiego „Grube ryby".

Radjo.

NIEDZIELA 8 maja.

Warszawa 10 kw. 1111 m.

12.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny.

13.45. Pogadanka p. t. „Ład w życiu gospodyni wiejskiej" wygłosi p. Restorffowa.

14.10. Pogadanka p. t. „Rójka naturalna" wygłosi p. K. Bajorek.

14.35. Pogadanka p. t. „Najważniejsze wiadomości i wskazówki rolnicze" wygłosi p. Szczepan Mędrzecki.

15.00. Transmisja z Filharmonji warszawskiej koncertu symfonicznego, poświęconego twórczości Beethovena. Wykonawcy: Orkiestra filharmoniczna, mieszany i męski chór „Lutni warszawskiej", dyr. Piotr Maszynski (dyrekcja), prof. Jan Dworakowski (dyrekcja i skrzypce) oraz p. Janina Familier-Hepnerowa (fortepian) i p. Kazimierz Butler (wiolonczela).

17.00. Program dla dzieci.

17.30. Koncert popołudniowy, popularny, przypuszczalnie transmisja z Krakowa.

18.40. Rozmaitości wypowie p. L. Lawiński.

19.00. Odczyt p. t. „Ustrój Państwa Polskiego w czasach Jagiellońskich" wygłosi prof. H. Mościcki.

19.30. Odczyt p. t. „Wrażenia z Hiszpanji" wygłosi prof. T. Radliński.

19.55. Odczyt p. t. „O rokowaniach z Niemcami" wygłosi senator Joachim Bartoszewicz.

20.20. Przerwa. Przypuszczalnie komunikaty.

20.30. Koncert wieczorny. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego p. Lilli Hakowska (skrzypce), p. Aleksander Junowicz (flet solo) i prof. Ludwik Urstein (akompaniament). Utwory: Gounoda, Lalo, Bizeta, Saint Saensa.

22.00. Sygnał czasu. Informacje prasowe

Program koncertów zagranicznych.

Rzym 422,6 m.

21.00. „Norma" opera Belliniego (wyjątki).

Wiedeń 7 kw. 517,2 m.

22.00. „Zadowolony małżonek" operetka w 3 aktach Eislera.

Frankfurt 428,6 m.

19.00. „Wiedeńska krew" operetka.

Na wileńskim bruku.

— **Napad rabunkowy.** 6 b. m. dwaj nieznani osobnicy, z których jeden uzbrojony był w rewolwer wtargnęli do mieszkania Janiny Filipowiczówny przy ul. Sierakowskiego 25 m. 7, i po związaniu rąk i nóg służącej, Stanisławie Kazimierczyk zrabowali 100 zł, gotówką i biżuterję na 1000 zł.

— **Zamachy samobójcze.** Marja Mirynowska z Ponarskiej 6, z powodu zawiedzionej miłości usiłowała popełnić samobójstwo i w tym celu napiła się esencji octowej.

Tak samo za pomocą esencji octowej usiłowała pozbawić się życia Marja Biernikiewicz z Połockiej 4.

Obie żyć będą.

— **Nieostrożny Antoni.** Antoni Szepiłło z majątku Rudziszki, będąc chwilowo u swej bratowej Weroniki Amenczukowej przy ul. Wiłkomierskiej 22, w stanie podchmielonym wszczął sprzeczkę i manipulując rewolwerem spowodował wystrzał.

Kula raniła Amenczukową w stopę prawej nogi.

Amanczukową ulokowało pogotowie w szpitalu św. Jakóba.

Szepiłło zbiegł.

— **Skradli:** Basi Sołowiejczyk z Wiłkomierskiej 28, różne rzeczy i pieniądze na ogólną sumę 4000 zł.

— Antoniemu Konopackiemu z Nowosiółek 6, ze stodoły zboże wart. 300 zł.

— Wandzie Pulmanównie z Chocimskiej 12 różną bieliznę, wartości 200 zł.

SPORT.

Bieg okrężny „Słowa".

Dziś 8 maja o godz. 11 odbędzie się bieg okrężny o nagrodę przechodnią „Słowa", dostępny dla członków towarzystw sportowych, stowarzyszeń p. w., wojska, policji i t. d.

Bieg rozpocznie się punktualnie o godz. 11-ej. Kierownicy poszczególnych drużyn winni doręczyć przed biegiem kierownikowi tegoż listę zawodników stwierdzoną podpisem lekarza.

Z sądów.

Proces o zamach stanu.

Trwająca od kilku dni rozprawa przeciwko 32 Białorusinom oskarżonym o zdradę stanu, którzy w roku 1924—1925 mieli utworzyć bandy dywersyjne, dobiega końca. Dotychczas zostali przesłuchani wszyscy świadkowie ze strony oskarżenia i część świadków obrony.

Rozprawa odbywa się w dalszym ciągu przy drzwiach zamkniętych.

Wyrok nastąpi nie wcześniej jak w poniedziałek.

Rozmaitości.

Skarb handlarza wędrownego z okresu kamiennego.

W kopalni żwiru, w prowincji szwedzkiej Södermanland, odkryto przy kopaniu żwiru skarb niezwykły. Skarb ten składa się ze znacznej liczby nader starannie obrobionych i o kształtach wyszukanych siekier z krzemienia szarego. Jak przypuszczają, skarb ten był w tym miejscu zagrzebany przed mniej więcej 4500 laty przez handlarza wędrownego, który przywędrował tu ze Szwecji południowej, aby krzemienny swój towar zamienić na skóry zwierząt upolowanych przez mieszkańców lasów Södermanlandu. Urządziwszy sobie skrytkę na swój towar w żwirze, pomysłowy handlarz musiał zginąć i skarb jego został nienaruszony w ukryciu 45 wieków. Wogóle ostatniemi czasy notowane są coraz częściej w Szwecji odkrycia kamieni runicznych, grobowców i resztek osiedli przedwiecznych.

JACK LONDON.

MIK.

61)

Z drugim swym panem, kapitanem Kellar płynął na skunerze Eugenie, i na wybrzeżu w Tulagi oddał serce stewardowi, obdarzonemu czarującemi palcami, wyruszał z nim i Kwaque'iem na parowcu Makambo. We wszystkich zjawach widział stewarda na tle okrętów i takich osobistości jak Stary Marynarz, Szymon Nishikanta, Grimshaw, kapitan Doane i mały starzec Ah Moy. Nie ostatni też pojawił się Scraps i Cocky, kruszynka życia o dzielnem serduszku, brnąca odważnie przez krótką przygodę życia. Zdawało się Mikowi, że z jednej strony Cocky szepce mu coś do ucha, z drugiej zaś tuli się Sara i w gwarze nieskończonej opowiada długie historje. Wreszcie uczuwał przy nasadzie ucha magiczne, pieszczotliwe palce umiłowanego stewarda.

„Naprawdę nie mam szczęścia", ubolewał Wilton Davis, spoglądając na swoje psy, podczas gdy w powietrzu drgały jeszcze przekleństwa, jakiemi wybuchnął w pierwszej chwili.

„To wynik zaufania, jakiem obdarzyłeś pijaka", zauważyła spokojnie jego żona. „Nie zdziwiłoby mnie, gdyby połowa z nich zakończyła życie".

„Nie czas na rozmowy", ofuknął Davis, zdejmując palto. Bierz się za robotę kochanie, i nie żałuj trudu. Przedewszystkiem potrzebują wody. Sprawię im kąpiel".

Z kranu, umieszczonego w rogu pokoju napełnił dużą żelazną wanienkę. Na szmer płynącej wody psy zaczęły wyć i jęczeć. Niektóre usiłowały opuchniętemi językami lizać jego ręce, gdy je wyciągał z klatki. Słabsze pełzły na brzuchu do wanienki, silniejsze zaś deptały po nich. Zorakło miejsca dla wszystkich, silniejsze najpierw rzuciły się do wody, odpychając się wzajemnie, walcząc i klapiąc zębami. Na czele ich był Mik, popychał i był popychany, zdołał jednak uchwycić kilka łyków zbawiennego płynu. Davis kręcił się pomiędzy nimi, bił pięścią na prawo i na lewo, by wszystkie miały przystęp do wody. Żona jego uwijała się również ze ścierką w ręku. Było to istne piekło bólu, wyschnięte gardła bowiem po przełknięciu wody mogły znowu jęczeć i skomleć głośno na swoją krzywdę i nędzę.

Kilka psów zanadto osłabło, aby móc dojść do wody, przyniesiono im pić i wlewano wodę do pyska. Zdawało się, że nigdy nie będą miały dosyć. Leżały na podłodze jak zemdlone, lecz co chwila któryś z nich podpełzał do ceberka i starał się pić jeszcze. Davis tymczasem rozpalił ogień i napełnił garnek kartoflami.

„Śmierdzi tu jak w norze skunksów" rzekła pani Davis, przerywając na chwilę nakładanie pudru na koniec nosa. „Będziemy musieli je myć, mój drogi".

„Dobrze kochanie", zgodził się małżonek. „Czem prędzej tem lepiej. Możemy to zrobić nim kartofle się ugotują i wystygną. Ja je wyszoruję, a ty wycieraj. Pamiętaj o zapaleniu płuc i wycieraj mocno".

Kąpiel była szybka i przykra. Davis chwytał najbliższego psa i wrzucał do wanienki, z której zwierzęta piły. Skoro się lękały lub jakimkolwiek sposobem wyrażały sprzeciw, uderzał je po głowie szczotką trzymaną w ręku, lub kawałkiem suchego mydła, wziętego do tej kąpieli. Kilka minut wystarczało dla każdego psa.

„Pij, niech cię licho weźmie, pij, — jeszcze", mówił zanurzając głowy w brudną zamydloną wodę.

Zdawało się, że zrzuca na nie winę za ich okropny stan, że uważa ten brud za osobistą obrazę.

Mik poddał się wrzuceniu do wanny. Wiedział, że kąpiel potrzebna i zbawienna, chociaż kąpano go staranniej w Cedarwild, zaś steward i Kwaque uczynili z kąpieli rodzaj miłosnego obrzędu. Starał się przeto wszelkiemi siłami znieść spokojnie szorowanie i wszystko byłoby dobrze, gdyby Davis go nie zanurzył. Mik podniósł głowę i zawarczał ostrzegawczo. Davis wstrzymał uderzenie ciężką szczotką i gwizdnął ze zdziwienia.

„Hallo!" rzekł. „Któż to taki? — To terjer irlandzki, którego dostałem od Collinsa. Wielkie nic dobrego. Collins to mówił. Jedna chwila. — Wychodź!" rozkazał Mikowi. „Na tem koniec na dzisiaj. Nowy Piesku. Lecz dowiedź się, że wkrótce tak dostaniesz, że ci się w głowie zakręci".

Podczas gdy się kartofle stygły, pani Davis odwoływała od nich psy krótkiemi, ostremi okrzykami. Mik chmurny, położył się na boku i nie przyłączył się do gromady, która na dany znak rzuciła się do jedzenia. Davis znowu znalazł się pośród nich, rozdając szturchańce silniejszym i zbyt natrętnym.

„Jeżeli zaczną się bić po wszystkiem cośmy dla nich uczynili, bij w żebra, kochanie", rzekł do żony.

„O, masz! Chcesz, chcesz" — do dużego czarnego psa, z silnem uderzeniem w bok. Zwierzę uciekło z piskiem i żałośnie spoglądało z oddali na dymiące jedzenie.

„Teraz nikt nie powie, że nigdy nie kąpię psów", rzekł Davis myjąc ręce. Wszak dosyć roboty na dzisiaj, moja miła?". Pani Davis skinieniem głowy wyraziła zgodę. „Możemy zrobić próbę jutro i pojutrze. Będzie dosyć czasu. Wyjdę jeszcze, żeby im kupić trochę otrąb. Po dwudniowym poście trzeba im dać coś więcej".

Psy zjadły kartofle i powróciły znowu do klatek na dalsze dwadzieścia cztery godziny więzienia. Nalano im wody do misek cynowych, wieczorem zaś, zawsze w klatkach otrzymywały sutą porcję parzonych otrąb i sucharów. Był to pierwszy posiłek Mika, który nie chciał nawet podejść do kartofli.

Próba odbyła się na scenie i od samego początku przyniosła Mikowi przykrości. Podniesiono pomyślaną kurtynę i ukazało się dwadzieścia psów, siedzących, na krzesełkach ustawionych w półkole. Podczas, gdy je tam sadowiono, przed kurtyną odbywała się próba poprzedniego numeru, ścisłe milczenie było przeto niezbędne. Przy następnem podniesieniu kurtyny psy miały zacząć szczekać.

Mik nie miał żadnej roli, powinien był tylko siedzieć spokojnie na krześle. Przedewszystkiem jednak musiał wejść na to krzesło. Davis zaś, dając mu ten rozkaz, uderzył go w głowę. Mik zawarczał ostrzegawczo.

„Oho, co?" drwił Dawis. „To Nowy Piesek szuka zmartwienia. Zresztą możesz przez to przejść choćby zaraz, żebym mógł zmienić twoje imię na Dobry Piesek. Moja droga, trzymaj tamtych w spokoju, póki dam Nowemu Pieskowi lekcję numer pierwszy".

Czem mniej powiemy o biciu, jakie nastąpiło, tem lepiej. Mik rozpoczął walkę zupełnie beznadziejną — i otrzymał w zamian straszne lanie. Siedział na krześle okaleczony i zakrwawiony, nie biorąc udziału w przedstawieniu, pogrążony w coraz bardziej ponury i gorzki nastrój. Zachowanie milczenia przed podniesieniem kurtyny nie przedstawiało dla niego żadnych trudności. Lecz gdy je podniesiono nie chciał szczekać i hałasować z tamtemi psami.

Od czasu do czasu jeden z psów, niekiedy para, trójka lub cała grupa wstawała z krzeseł na rozkaz i wykonywała szablonowe sztuki, jak chodzenie na tylnych nogach, skakanie, tańczenie walca i wywracanie koziołków. Wilton Davis był gwałtowny i ciężką miał rękę podczas prób, co stwierdzały jęki, wydawane przez niezdolne lub uparte psy.

W dniu tym oraz popołudniu w dniu następnym odbyto trzy długie próby. Na razie nastąpiła przerwa w nieszczęściach Mika. Na dany rozkaz w milczeniu wchodził na krzesło i również w milczeniu siedział na niem. „Mamy dowód co może uczynić kij", chełpił się Davis przed żoną. Nie śniła się nikomu z nich skandaliczna rola, jaką Mik odegra przy pierwszym występie.

(D. c. n.).

Wydawca Tow. Wydaw. „Pogoń" sp. z o. odp. Tow. Wyd. „Pogoń", Druk „Pax", ul. Św. Ignacego 5. Redaktor w/z A. Faranowski